

Marek Maciejczak  
Politechnika Warszawska

## WITTGENSTEIN – PRZYKŁADY BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH

### STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia kilka podanych przez Wittgensteina przykładów językowych źródeł koncepcji filozoficznych. Głównymi czynnikami, które prowadzą filozofów na manowce, są analogie i podobieństwa struktur gramatycznych. Zwrócenie uwagi na konteksty użycia słów interesujących z filozoficznego punktu widzenia: piękno, dobro, prawda, czas, myślenie, umysł... itd. przekonuje, że pełnią one określoną rolę w naszym sposobie mówienia, lecz nie denotują faktów.

### WSTĘP

W późniejszym okresie działalności zainteresowania Wittgensteina objęły, obok poznawczej, również komunikacyjną i ekspresyjną funkcję języka. W języku nie tylko opisuje się świat – język jest także narzędziem działania i jednocześnie czynnikiem je koordynującym. Nowe w stosunku do *Traktatu* ujęcie języka ukazało dociekania filozoficzne jako dociekania pojęciowe. Filozofia zajmuje się problemami, „które powstają przez dostrzeżenie pewnego systemu reguł i tego, że rzeczy do niego nie pasują”.<sup>1</sup> Filozofia bada reguły użycia wyrażen i zadań oraz wskazuje powody zagubienia się w tych regułach.

Przedstawię i omówię kilka podanych przez Wittgensteina przykładów ilustrujących powstawanie pytań – problemów i odpowiedzi – teorii filozoficznych, których źródłem są formy językowego wyrazu. Przykłady pochodzą głównie z *Wykładów z lat 1932–33* oraz *Dociekań filozoficznych*.

---

<sup>1</sup> Alice Ambrose, *The 1932–33 Lecture notes*, w: red. Alice Ambrose, *Wittgenstein's Lectures, 1932–35*, Blackwell 1979, s. 2–40. Kilka przykładów pochodzi z notatek Ambrose z wykładów Wittgensteina. Wittgenstein korzysta z nich przy redakcji *Dociekań filozoficznych*.

### **1. TRAKTOWANIE WYPOWIEDZI W PIERWSZEJ OSOBIE LICZBY POJEDYNCZEJ JAKO ZDANIA W TRZECIEJ OSOBIE LICZBY POJEDYNCZEJ**

Wittgenstein przywołuje różne konteksty użycia słowa „ból”, a następnie wskazuje powody, dlaczego zdań w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie można sprowadzić do zdań w trzeciej osobie liczby pojedynczej.

Kiedy mówię do przyjaciela, że boli mnie ząb, to on zapewne rozumie tę wypowiedź jako skarżenie się na uciążliwy ból. Filozof zaś w takiej sytuacji zapomina o tym całym kontekście i stwierdza, zwindyony pozorną formą wyrażenia, że składam tu pewne sprawozdanie bądź opisuję mój stan wewnętrzny. Dlaczego? Ponieważ, gdy np. widzę na ulicy człowieka obwiązane go chustą, jęczącego i trzymającego się za policzek, jestem skłonny powiedzieć: „Boli go ząb”. Jest to zdanie obserwacyjne, opisowe, które można zweryfikować. Skoro zdanie „Boli go ząb” stwierdzamy na podstawie obserwacji, to analogicznie zdanie „Boli mnie ząb” powinno mieć swe źródło w obserwacji. Pierwsze zdanie mówi o tym, co spostrzegamy na zewnątrz nas, a drugie o tym, co spostrzegamy wewnątrz. Analogia jest jednak złudna, bowiem zwroty w trzeciej osobie liczby pojedynczej faktycznie oddają obserwacje i opisują pewien stan rzeczy, natomiast zdania w pierwszej osobie liczby pojedynczej to wyrazy ekspresji, objawów bólu. Mówiąc „Boli mnie” nie wyrażam żadnego introspekcyjnie mi dostępnego procesu, zachodzącego w moim wnętrzu. Zamiast powiedzieć „Boli mnie” po prostu krzyczę „Boli!” albo „Auuu!”. Jest jasne, że zwroty tego rodzaju mają sens w pewnej sytuacji i pełnią określoną funkcję.

Zdań w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie można sprowadzić do zdań w trzeciej osobie liczby pojedynczej, ponieważ sens zdań: „Moore’a boli ząb”, „Mnie boli ząb”, „Kogoś boli ząb” dostępny jest poprzez różne kryteria prawdziwości. Te różnice mogą sięgać tak daleko, a przeto sposoby weryfikacji mogą być tak bardzo do siebie niepodobne, że można, mając w pamięci kryterium weryfikacji zdania „Mnie boli ząb”, zaprzeczyć, że kogoś boli ząb. Różnice w gramatykach zwrotów „Boli mnie ząb” i „Jego boli ząb” widać w tym, że sensownie jest powiedzieć „Wydaje się, że boli go ząb”, a nie jest sensownie powiedzieć „Wydaje się, że boli mnie ząb”. Oba zdania mają różne kryteria weryfikacji. Także słowo „weryfikacja” nie ma w obu przypadkach tego samego znaczenia.

Dla zdania „Boli mnie ząb” weryfikacją jest to, że mam ból zęba i nie ma sensu, abym odpowiadał na pytanie: „Skąd wiesz, że boli cię ząb?” – „Wiem, bo odczuwam ból”. Faktycznie, coś niewłaściwego jest w takim pytaniu; także odpowiedź jest absurdalna. Nie powiem, że przekonam się, czy boli mnie ząb, opukując moje zęby. Natomiast w stosunku do „Boli go ząb” sensownie jest spytać: „Skąd wiesz?” i można podać kryteria, których nie można podać w swoim własnym przypadku. W swoim własnym przypadku nie ma sensu

pytać „Skąd wiem?” Można by pomyśleć, że skoro moje powiedzenie „Wydaje się, że boli go ząb” jest sensowne, ale już nie moje powiedzenie tego samego o sobie, to mógłbym powiedzieć „Tak jest w jego przypadku, ale nie w moim”. Pytanie, czy ktoś ma ten sam ból, co ja, kiedy boli mnie ząb, może w zwykłej sytuacji dotyczyć faktu, a odpowiedź: „Nie, nie mam”, być stwierdzeniem faktu. Jednak filozof, który mówi o kimś: „On nie ma tego, co ja mam”, nie stwierdza faktu, nie mówi, że faktycznie kogoś innego nie boli ząb. Może się zdarzyć, że go boli ząb. Trudność leży w gramatyce zwrotu „mieć ból”. Nonsens powstaje, gdy próbuje się wyrazić w zdaniu coś, co należy do gramatyki języka. Przez „nie mogę odczuwać jego bólu zęba” mam na myśli, że nie mogę próbować. W sensie logicznym „nie mogę” to „nie można próbować”. Daleko to cię nie zaprowadzi, skoro możesz pytać, czy możesz spróbować próbować.

Ważną osobliwość języka jest to, że w odniesieniu do wypowiedzi o doznaniach w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie istnieją żadne kryteria poprawności – prawidłowe jest to, co wydaje się prawidłowe. W trzeciej osobie liczby pojedynczej kryterium takim jest obserwacja. Zdanie w pierwszej osobie czasu teraźniejszego jest ekspresją, w trzeciej natomiast informacją.

## **2. NIEODRÓŻNIANIE ZDAŃ EMPIRYCZNYCH OD ZDAŃ WYRAŻAJĄCYCH REGUŁY GRAMATYCZNE, MIESZANIE ZDAŃ O FAKTACH ZE ZDANIAMI GRAMATYCZNYM**

W metafizyce często występują zdania stwierdzające, że coś musi mieć miejsce, wydarzyć się, że jest konieczne lub możliwe. Występujące w nich słowa: „możliwość” i „konieczność” zostały utworzone przez podobieństwo do wyrażen „fizykalna możliwość” i „fizykalna konieczność”. Dlatego nie ma żadnej próby ich dowiedzenia na drodze doświadczenia. Jednak, zauważa Wittgenstein, nie stwierdzają one empirycznej konieczności czy możliwości, lecz wyrażają element gramatyki, określają normy wyrażania<sup>2</sup>.

Normy wyrażania przypominają hipotezę, że przyczyna jest proporcjonalna do skutku. Błąd polega na tym, że wierzy się, że ma się do czynienia z naturalnymi prawami *a priori*, a tymczasem ma się do czynienia z pewną normą wyrażania, którą sami ustaliliśmy.<sup>3</sup> Chodzi o przyjęte normy wyjaśniania tego, co uchodzi za wyjaśnienie.

Stwierdzenie głoszące, że musi istnieć przyczyna, pokazuje, że mamy pewną regułę języka. To, czy wszystkie prędkości ruchów planet mogą być ustalone przez przyjęcie niewidzialnych mas, jest kwestią matematyki czy gramatyki, i nie da się stwierdzić empirycznie. Jest niejako z góry ustalone. To kwestia przyjętej normy wyjaśniania. W systemie mechaniki np. istnieje system przyczyn, chociaż w innym systemie może wcale nie występować. Można by stwo-

<sup>2</sup> Wittgenstein's Lectures..., op. cit., s. 16.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 15.

rzyć system, w którym użylibyśmy wyrażenia: „Moje załamanie nie ma przyczyn” [...] Nie chcemy powiedzieć, że nie ma przyczyn w naturze, ale to jedynie, że my mamy system, w którym nie występują przyczyny. Determinizm i indeterminizm są własnościami arbitralnie ustalonego systemu.<sup>4</sup>

Mieszanie tego, co należy do gramatyki (sposobu przedstawiania) z tym, co należy do doświadczenia (tego, co przedstawiane) jest źródłem teorii metafizycznych.

### 3. OBRAZY, KTÓRE SUGERUJĄ PYTANIA I KSZTAŁTUJĄ ODPOWIEDZI

#### a. Rzeka = upływ czasu

Mówienie o upływie czasu uważa się za sensowne, sugerując się analogią do rzeki. Powiedzieć, że czas mija szybciej, czy że płynie, to wyobrazić sobie coś płynącego. Następnie rozszerzamy porównanie i mówimy o kierunku czasu. Kiedy ludzie mówią o kierunku czasu, mają właśnie analogię rzeki przed oczami. Z pewnością rzeka może zmienić swój kierunek, jednakże odczuwamy pewną niezręczność mówiąc, że czas zmienia swój kierunek, ponieważ pojęcie płynięcia czegoś i kierunku płynięcia tkwi w naszym języku.

Przypuśćmy, że co pewien czas sytuacje powtarzają się i że ktoś stwierdził, że czas jest kolisty. Prawda to czy fałsz? Żadne z nich. To byłby jedynie inny sposób wyrażenia, i moglibyśmy mówić równie dobrze o czasie kolistym. Niemniej, obraz czasu jako płynącego, jako posiadającego kierunek, narzuca się bardzo zdecydowanie. Czy czas może płynąć niezależnie od zdarzeń? Jakie jest kryterium dla czasu w zdaniu: „Wypadki rozegrały się 100 lat temu a czas zaczął się 200 lat temu”? Czy czas został stworzony, czy też świat został stworzony w czasie?

Powodem stawiania tych pytań, stwierdza Wittgenstein, jest potraktowanie słowa „czas” jak zwykłego rzeczownika, który zwykle oznacza coś, podobnie jak słowo „krzesło”. Skoro można pytać: „Czy to krzesło zostało zrobione?”, również można pytać o stworzenie czasu<sup>5</sup>. To jak pytać: czy porządek został stworzony „przed” czy „po”?

Budujemy zdania i potem zastanawiamy się, co też mogą znaczyć. Należy, twierdzi Wittgenstein, ustalić reguł gry, zanim zaczniemy w nią grać.

#### b. Rzeczy mijające nas w przestrzeni = teraźniejszość

Wittgensteina zastanawia, dlaczego mówi się: „Jedyną rzeczywistością jest teraźniejszość (*the present*)”? Dodaje, że skłonność, żeby to powiedzieć, jest

<sup>4</sup> Wittgenstein's Lectures..., op. cit., s. 15.

<sup>5</sup> Wittgenstein's Lectures..., op.cit. s. 13.

tak silna jak ta, aby powiedzieć, że moje doświadczenie jest rzeczywiste. Jakie są źródła tej skłonności?

Otóż osoba, która mówi, że tylko terażniejszość jest rzeczywista, ponieważ przeszłości i przyszłości nie ma tutaj, ma w swoim umyśle obraz czegoś poruszającego się. Zdanie: „Tylko terażniejszość istnieje naprawdę”, wydaje się coś znaczyć właśnie dzięki znanym obrazom, które z nim wiążemy – obrazom rzeczy mijających nas w przestrzeni. Kiedy w filozofii mówimy o terażniejszości wydaje się nam, że odnosimy się do czegoś w rodzaju punktu w przestrzeni. Jednak, kiedy mówimy o aktualnym doświadczeniu, nie jest możliwe utożsamienie terażniejszości z takim punktem.

Trudność, wyjaśnia Wittgenstein, dotyczy słowa „teraźniejszy” (*present*), to jego gramatyka powoduje zamieszanie. Osoba stwierdzająca, że jedynie aktualne doświadczenie jest rzeczywiste nie stwierdza jakiegoś empirycznego faktu, podobnego do faktu, że pan S. nosi brązowy garnitur. Osoba, która przeciwstawia się stwierdzeniu, że tylko terażniejszość jest rzeczywista, mówiąc: „Z pewnością przeszłość i przyszłość są również rzeczywiste”, w pewnym stopniu także nie trafia w sedno (*does not meet the point*).

Gdy nie podąży się za obrazem terażniejszości, jako rzeczy aktualnie mijających nas w przestrzeni, przeszłości jako minionych i przyszłości jako mających nadejść, wówczas widać, że twierdzenia „tylko terażniejszość jest rzeczywista”, jak jego zaprzeczenie, nic nie znaczą.<sup>6</sup>

#### 4. „WYJAŚNIENIE” W POJĘCIACH WŁAŚCIWYCH DLA INNEJ DZIEDZINY

Idealizm popełnia błąd utożsamiając przedmiot z jego ideą, np. krzesło = idea krzesła. Wprawdzie można wyjaśniać słowo „krzesło”, pokazując jego rysunek, ale to nie znaczy, że krzesło jest kompleksem widoków krzesła.

U podstaw tego błędu tkwi pytanie o formie: „Czym jest *x*”? Kiedy zapytamy: „Jak używane jest słowo »*x*«?”, wtedy nie popełni się błędu traktowania rzeczownika tak, jakby odpowiadała mu pewna rzecz. W zwykłej gramatyce nic nie zabrania używać rzeczownika do oznaczania ciała fizycznego.

#### 5. WYJAŚNIENIE JAKO REDUKCJA RÓŻNORODNOŚCI DO PROSTYCH SKŁADNIKÓW

Skłonność ta widoczna jest zarówno w przekonaniach jak pytaniach:

a. Kara musi być jedną z trzech rzeczy: zemstą, środkiem zapobiegawczym lub szansą na poprawę.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 22.

b. Ludzie palą kukły z powodu ich podobieństwa do istot ludzkich, które niegdyś były palone (wyjaśnienie Frazera ze *Złotej Gałęzi*). Ubieranie kukły do spalenia jest pozostałością tego obrzędu.

c. Dziecko dlatego odsłania zęby, kiedy się złości, ponieważ jego przodkowie tak czynili, aby ugryźć; włosy stają dęba, kiedy się boisz, ponieważ w świecie zwierząt ma to określony cel – odstrasza przeciwnika.

d. „Dlaczego ludzie polują?”

e. „Dlaczego budują wysokie budynki?”

We podanych przykładach ich wyjaśnienie zostało zredukowane do użyteczności<sup>7</sup>. Nerwem tego typu postępowania jest przekonanie, że zawsze poszukuje się określonego (jednego) motywu. Wystarczy jednak zauważyć, twierdzi Wittgenstein, że ze spaleniem kukły może przecież wiązać się właściwy temu zespół uczuć, który nie ma związku ani ze starożytną praktyką, ani z użytecznością, podobnie bardziej złożone mogą być powody karania czy odsłaniania zębów przez dziecko. Nie należy redukować! W przeciwnym razie nie dostrzeże się różnorodności i swoistości zjawisk.

## 6. WYJAŚNIENIE PRZEZ WSKAZANIE CZEGOŚ OGÓLNEGO

Wittgenstein podważa za pomocą pytań tą częstą w filozofii strategię wyjaśniania.

### a. *Dobro = nieredukowalna jakość*

Przypuśćmy, że twierdzisz: „Dobro jest jakością ludzkich czynów i zdarzeń”. To jest na pierwszy rzut oka zrozumiałe zdanie. Jeśli zapytam: „Jak można poznać, że jakieś działanie ma tę jakość?” – możesz kazać mi ją zbadać, abym się przekonał. Zaczynam więc badać ruchy składające się na działanie określone jako dobre. Czy one są może tylko symptomami dobra? Czy można znać działanie we wszystkich jego szczegółach, a jednak nie wiedzieć, czy jest dobre?

Jeśli nie ma sposobu niezależnego sprawdzenia, słowo „symptom” jest bez znaczenia.

### b. *Piękno = nieredukowalna jakość*

Weź pod rozwagę piękno twarzy. Jeśli wszystkie jej kształty i barwy są określone, to także jej piękno? Czy może są one jedynie symptomami piękna, które trzeba określić w inny sposób? Możesz twierdzić, że piękno to pewna niedefiniowalna jakość i zgodnie z tym powiedzieć, że jakaś twarz jest piękna,

<sup>7</sup> Wittgenstein's Lectures..., op. cit., s. 30.

to stwierdzić, że ma tę niedefiniowalną jakość. Czy nasze badanie zmierza do ustalenia, czy pewna twarz ma tę niedefiniowalną jakość, czy do ustalenia jedynie tego, jaką jest? Jeśli to pierwsze, to niedefiniowalna jakość może być przyznana do szczególnego układu barw, ale nie musi tak być. Podobnie jak w pytaniu o dobro, również teraz powinniśmy mieć jakiś niezależny sposób sprawdzenia. Jeśli żadne odrębne dociekanie nie jest wymagane, to przez piękną twarz mamy na myśli tylko pewien układ barw i kształtów.<sup>8</sup>

Wittgenstein krytykuje tendencję redukcji wielości zjawisk do określonej w sobie jakości – istoty danej klasy zjawisk. Słowa „piękny” i „brzydki” związane z innymi słowami zmieniają swoje znaczenie. Jeśli porównamy wyrażenia: piękna (brzydka) twarz, piękne (brzydkie) drzewo, piękne (brzydkie) kwiaty, to zobaczymy, że w każdym z podanych określeń nie chodzi o wspólną jakość. Należy zwrócić uwagę na rzeczowniki, czyli rodzaje przedmiotów, z którymi związane są przymiotniki. To one powodują zmianę znaczenia przymiotników i dlatego przymiotnik „piękna” w wyrażeniu „piękna twarz” i „piękna książka” nie znaczą czegoś podobnego. „Słowo »piękno« używane jest dla tysiąca różnych rzeczy. Piękno twarzy różni się od piękna kwiatów i zwierząt. To, że gra się tu w zupełnie różne gry, widać jasno z różnic, jakie pojawiają się, kiedy rozprawiamy o każdej z nich”.<sup>9</sup>

## 7. ŻYCIE PSYCHICZNE JAKO CIĄG AKTÓW, STANÓW, PROCESÓW, DOZNAŃ, WRAŻEŃ

Taki obraz życia psychicznego podsuwa analogia czasowników opisujących zwykle czynności i czasowników opisujących czynności umysłowe. Analogia to ma daleko idące konsekwencje.

Oto ktoś pisze na kartce. Na pytanie, za pomocą czego on to robi, odpowiada się, że ręką, podobnie, kiedy ktoś śpiewa, odpowiada się, że przy pomocy strun głosowych. Skoro czasowniki „pisać”, „śpiewać”, „biegać” wskazują na podmiot czynności, jakim jest np. ręka, struny głosowe czy nogi, to jest się skłonny uważać, że czasowniki: „myśleć”, „sądzić”, „odczuwać”, również zakładają podmiot czynności. Skłonni jesteśmy zatem powiedzieć, że myśli się za pomocą umysłu.

Czasowniki intencjonalne, takie jak „myśleć”, „rozumieć” „chcieć”, „odczuwać”, zestawiane są ze zwykłymi czasownikami oznaczającymi wykonywanie czynności („biec”, „jeść”, „spać”). Skoro te ostatnie wskazują na widzialne i intersubiektywnie weryfikowalne czynności, to kierując się analogią uważa się, że czasowniki intencjonalne również wskazują na czynności, już nie cielesne czy fizyczne, ale mentalne, wewnętrzne. Łatwo już teraz zestawić

<sup>8</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>9</sup> Wittgenstein's Lectures..., op. cit., s. 132.

dwie rzeczy: wewnętrzny i prywatny umysł – myśli, uczucia, emocje, doznania, oraz zewnętrzny i intersubiektywny, cielesny świat.

### **8. UMYSŁ JAKO PRYWATNA I BEZPOŚREDNIO DOSTĘPNA DLA PODMIOTU DZIEDZINA PEWNOŚCI**

„Myślenie ludzkie odbywa się wewnątrz świadomości w takim odosobnieniu, wobec którego wszelkie odosobnienie fizyczne jest wręcz wystawieniem na widok publiczny”<sup>10</sup>. Dlatego twierdzi się, że tylko my sami mamy dostęp do treści naszego umysłu, oraz że nikt poza nami nie zna lepiej naszych myśli i uczuć: „Wiem, czego chcę, czego sobie życzę, co sądzę, co czuję...”, „Muszę przecież wiedzieć, czy mam bóle!”, „Tylko ty możesz wiedzieć, co czujesz”.<sup>11</sup> Wiem bezpośrednio, co znaczy słowo „ból”, bo moje wrażenia pozwalają mi określić ten rodzaj doznań; w kontraście do uczuć i myśli innych ludzi. Te dostępne są pośrednio – drogą wnioskowania.

Wystarczy jednak, twierdzi Wittgenstein, spojrzeć na zastosowanie zwrotów wyrażających tę wiedzę, na to, jak je zwykle używamy i w jakim celu, aby zauważyć ich niedorzeczność i rozbić wyobrażenie o istnieniu mojego wnętrza dostępnego tylko dla mnie. „Wiem” użyte w odniesieniu do własnych myśli, doznań, uczuć itd. w zwykłych kontekstach znaczy: „sądzę”, „przypuszczam”, „nie wątpię”, „jestem pewien” itd.<sup>12</sup> Dla filozofa natomiast „wiem” traci ów odcień wątpliwości, jest ona niejako z góry wykluczona. „Wiem” w filozoficznym użyciu znaczy tyle, co „nie mogę się mylić” – pewność wynika z samego przedmiotu wiedzy. Jednak „wiem” w zwrotach tego typu niczego nie opisuje, jest niepotrzebnym dodatkiem: „»wiem, że myślę o B.«, znaczy »myślę o B.«”. Użycie „wiem” jest uzasadnione tam, gdzie też można powiedzieć „sądzę” lub „przypuszczam”, bo wtedy można się do niego odnieść, zaprzeczyć lub potwierdzić.

Wittgenstein argumentuje, że użycie słowa „wiem” odnoszące się do własnych myśli i uczuć, nie dotyczy wcale wiedzy, „albowiem »wiedza«, że odczuwa się ból, zakładałaby, że można tego nie wiedzieć, mylić się co do tego, albo wątpić o tym, a to nie ma żadnego sensu”.<sup>13</sup> Nie chodzi o wiedzę bezpośrednią, pewną, znajomość czegoś niedostępnego dla innych. Jak można twierdzić, że jesteśmy nieomylni, skoro odnośnie do naszych myśli taka możliwość została wykluczona? Jak można stwierdzić jej brak, skoro nie ma kryterium pozwalającego rozstrzygnąć, czy pomyłka została popełniona?

<sup>10</sup> Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, s. 311.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 309–310.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 309.

<sup>13</sup> Hans-Johann Glock, *Słownik Wittgensteinowski*, przeł. Mikołaj Hernik, Michał Szczubiałka, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 2001, s. 38.



„Nieomyślność pozbawiona kryterium żadną nieomyślnością nie jest”.<sup>14</sup> „Wiem” jest zatem emfaticznym wyznaniem.

Nie stwierdzamy na podstawie obserwacji (introspekcji), co myślimy i co odczuwamy, nie odkrywamy dopiero dzięki niej tego, co faktycznie i rzeczywiście ma miejsce. Kiedy uwzględnimy nasze i innych reakcje na ból – ów zespół zachowań w określonych kontekstach, który nazywamy bólem, to zauważymy, że istnieją społeczne, nie zaś subiektywne, ustanowione na podstawie wglądu we wnętrze, kryteria pozwalające określić te zachowania. Mogę znać myśli i uczucia innych, na podstawie ich zachowania – tego, co robią i mówią – a nie na podstawie wglądu w ich wnętrza. Znamy ból, bo przeżywamy go i nań reagujemy – sami i inni – w określony, charakterystyczny sposób, czy lepiej, sposoby: „Mogę wiedzieć, co myśli inny człowiek, ale nie, co sam myślę. Powiedzenie: »Wiem, co myślisz« jest poprawne, a: »Wiem, co myślę« – nie jest. (Cała chmura filozofii kondensuje się w kropelkę nauki o języku).”<sup>15</sup>

Podobnie jest z innymi pojęciami dotyczącymi prywatnych myśli i uczuć. Gdyby rzeczywiście były niedostępne dla innych, nie moglibyśmy ich ukrywać, co przecież dość często czynimy. Co więcej nawet jest częścią pojęcia bólu, że można udawać go i ukrywać.

## 9. UMYŚL JAKO MECHANIZM

Co to znaczy „rozumieć coś”, „być zdolnym do czegoś”, „przypomnieć sobie o czymś”, „umieć coś”? „Rozumienie czegoś”, „bycie zdolnym do czegoś”, „przypomnienie sobie o czymś” itd., nie są w istocie faktami, to „ilustrowane zwroty”.<sup>16</sup> Nie mogąc wymienionych zjawisk uchwycić w konkretnej postaci i opisać, ujmujemy je w formę obrazu i czynimy częścią całości naszych stanów psychicznych, naszego wnętrza. Owo wnętrze ujmujemy jako pewien mechanizm, miejsce, gdzie zachodzą stany, procesy, doznania itd. Stany duszy: lęk, smutek, obawy itd., wyobrażamy sobie jako stany tego mechanizmu, a procesy: spostrzeganie, wspomnianie, oczekiwanie itd., jako rezultaty jego działania. Na przykład przyswojenie zasady to nastawienie naszego wewnętrznego aparatu przez określony ruch dźwigni, a czytanie to swoista czynność psychiczna. Gdy czytamy, widzimy drukowane słowa i wypowiadamy je. Mamy wrażenie, że „przychodzą” one w pewien charakterystyczny sposób, same – bez udziału naszej woli. Litery „prowadzą” nas nawet, gdy nie zwracamy uwagi na sens słów.<sup>17</sup> To wrażenie każe nam sięgnąć po obraz

<sup>14</sup> Katarzyna Gurczyńska, *Podmiot jako byt otwarty. Problematyka podmiotowości w późnych pismach Wittgensteina*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 64.

<sup>15</sup> Wittgenstein, *Dociekania...*, op. cit., s. 310–311.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 295.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 165, 156, 168, 171, 178.

aparatu łączącego wygląd słowa z dźwiękiem: „Mówiąc o przeżyciach wpływu, warunkowania przyczynowego, bycia prowadzonym, chcemy przecież powiedzieć, że czujemy ruch dźwigni łączący wygląd liter z mową”.<sup>18</sup>

Wyjaśniamy analogicznie, na czym polega umiejętność kontynuowania ciągu liczb naturalnych w systemie dziesiętnym.<sup>19</sup> Twierdzimy, że rozumienie jest pewnym stanem, jeśli uczeń rozwija ciąg znaków od wskazanej liczby do ostatniej, np. od 0 do 9, to znaczy, że przyswoił pewien wzór algebraiczny. Zastosowanie jest kryterium tego, że uczeń przyswoił go prawidłowo, że zna zasadę niezależnie od jej faktycznego zastosowania do określonych liczb. „Oczywiście! Ciąg jest nieskończony, a jego kawałek, który rozwinąłem – skończony”.<sup>20</sup> Ale czym jest samo rozumienie, ta wiedza? Wyjaśniając rozumienie abecadła, tabliczki mnożenia, zasady ciągu, wzoru, czytanie ze zrozumieniem i udawaniem tylko, że się czyta, graniem z nut itd., odwołujemy się do pojęcia czynności psychicznych przebiegających według zasad, a przyswojenie zasady wyjaśniamy jako przeżycie psychiczne nastawiające nasz wewnętrzny aparat na określony ruch dźwigni. Odwołujemy się do obrazu różnych mechanizmów naszej aparatury umysłowej i jej stanów. „Jeżeli znamy maszynę, to cała reszta – czyli ruchy, jakie ona wykona – zdaje się już całkowicie wyznaczona.”<sup>21</sup> W mechanizmie wszystkie jego ruchy, wszystkie możliwości są z góry wyznaczone, jego sposób działania przewidywalny – jak obraz skrzyni, z której wydobywa się wyłącznie przedmioty w niej się znajdujące.

Rozumienie abecadła, tabliczki mnożenia, zasady ciągu, wzoru, czytanie ze zrozumieniem i udawaniem tylko, że się czyta, graniem z nut itd. – możliwe jest dzięki zachodzeniu procesów wewnętrznych, niewidocznych tylko dlatego, że dzieją się szybko. Przyjmujemy, że tak jest, chociaż tego nie widzimy, gdy przyglądamy się własnemu życiu psychicznemu. To nie doświadczenie pokazuje owe procesy i decyduje, jak je widzimy, ale nasz sposób mówienia o tych sprawach. Obraz maszyny wyznacza nasz sposób mówienia o umyśle i jego działaniu – zbiera w całość wiele sposobów mówienia, wiele krzyżujących się wyobrażeń o zjawiskach procesach, treściach, czynnościach i funkcjonowaniu umysłu – „...stanowi początek całego ciągu obrazów, które z tego obrazu nauczyliśmy się wyprowadzać”.<sup>22</sup> Idea funkcjonowania umysłu jako maszyny nie pojawia się w codziennej praktyce, zwykłym doświadczeniu, a dopiero, kiedy „przyglądamy” się własnemu życiu psychicznemu, filozofujemy: „Filozofując jesteśmy jak dzicy, prymitywni, którzy słysząc mowę ludzi cywilizowanych pojmują ją błędnie i wysuwają stąd najdziwniejsze wnioski”.<sup>23</sup>

<sup>18</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 194.

## PODSUMOWANIE

Przedstawiłem kilka podanych przez Wittgensteina przykładów błędów w filozofii, których powodem są analogie gramatyczne. Podobieństwa struktur gramatycznych to w istocie obrazy skłaniające filozofów do stawiania pytań i odpowiadania na nie w określony sposób. Jako środek przeciw zauroczeniu językiem Wittgenstein zaleca zwrócenie uwagi na kontekst użycia interesujących filozofa słów, zwrotów, rozróżnień – wiedza o ich użyciu. Kontekst użycia obejmuje okoliczności, w jakich używa się wyrażen, cele i powody, ich adresata, itd. Wzięcie pod uwagę zwykłego kontekstu wyrażenia pozwala zobaczyć rolę filozoficznie nacechowanych słów: piękno, dobro, prawda, umysł, opozycji subiektywne – obiektywne itd., w konkretnej grze językowej. Znając poprawne użycie wyrażen filozof nie będzie skłonny nadawać mu nowych, błędnych. Pamiętając, że zjawisko wewnętrzne wymaga zewnętrznych kryteriów, nie zinterpretuje np. czasu jako osobliwego medium, a duszy jako jakiejś osobliwej istoty.<sup>24</sup>

Dostrzeżenie w obrazowych przedstawieniach gramatyki źródeł błędów w filozofii sprawiło, że Wittgenstein twierdził, że głównym zadaniem filozofii wskazywanie takich błędów – analizowanie kładące kres zamieszaniu, które ktoś powoduje refleksją nad słowami.<sup>25</sup>

## *WITTGENSTEIN – SOME EXAMPLES OF LINGUISTIC ERRORS*

### *ABSTRACT*

The article presents linguistic sources of philosophical conceptions. The main reasons that lead philosophers astray are grammatical analogies and the similarity of grammatical structure. Wittgenstein points contexts of use of philosophically interesting words. Beauty, goodness, truth, time, thinking, mind...etc. – these words play a certain role in our way of speaking, but they do not denote facts.

**Keywords:** Wittgenstein, meaning, grammar, use, linguistic errors.

Adres Autora: marmaciejczak@poczta.onet.pl

<sup>24</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>25</sup> Wittgenstein's Lectures..., op. cit., s. 17.